MILAN KUNDERA Sandomierz XI 2016

Ś W I Ę T O N I E I S T O T N O Ś C I

Taka sobie książeczka. Trochę rzeczywistości, nieco wydumanych problemów, szczypta humoru. Czytając, mam wrażenie, że Kundera przelewa swe myśli na papier bez żadnego wysiłku, że pisze gdziekolwiek, nawet czekając na tramwaj. Pisze lekko, okrasza anegdotkami, nie dba o ulokowanie w czasie, ożywia sławnych, nieżyjących ludzi. Jednym słowem – pisze na luzie. Jaka szkoda, że nie czuje się już Czechem, że nie godzi się na tłumaczenie ostatnich pozycji na język czeski. Szkoda…Nie znam francuskiego, ale wydaje mi się, że specyficzny, czasem frywolny język Kundery, lepiej brzmi po czesku.

Wątki „pępkowe", stosując słownictwo Kundery, uznałam za nieistotne. To problemy młodych mężczyzn . Natomiast przykuły moją uwagę te wszystkie historyjki, które dotyczyły Wielkiego Radzieckiego Przywódcy narodu i jego towarzyszy. Żyłam wszak w tamtych czasach i chociaż byłam niewinną dzieciną, wiele zapamiętałam i mogłam czytać z pełnym zrozumieniem.

Utkwił mi w pamięci opis polowania na kuropatwy, w wykonaniu samego Generalissimusa! Ta niezwykła sprawność fizyczna! 4 x 13 km! A kuropatwy drzewne /nadrzewne?/? U nas w Polsce występują jedynie te biegające po ziemi. Ale co tam ! W ZSRR nie takie cuda miały miejsce! Był taki sławny człowiek : Miczurin, który na zlodowaciałej Syberii sadził jabłonie. Podobno plony miał niesamowite. No i przyszła ta Pieriestrojka /czytaj : dobra zmiana /, i cały trud Miczurina poszedł na marne… Była taka Lepieszynska, która ożywiła kamień . Takich cudów było co niemiara.

Historia z Kalininem, rozbawiła mnie najbardziej. Stalingrad przestał być Stalingradem, Leningrad – Leningradem, a Kaliningrad, miasto sponiewieranego przez Stalina towarzysza jest do dziś ! Ba ! Jest nawet cały Okręg Kaliningradzki! Tak a propos zmian nazw miast, ulic . To problem bardzo aktualny, zwłaszcza w Polsce. Ciągle się zmienia nazwy, nowi bohaterowie zastępują tych starych. Ja też mam problem osobisty! Moja ulica nazywa się : ul. Portowa! Przegrzebałam cały Internet i nie dowiedziałam się, kim był ten Portow?.

Kiedy z pewną nostalgią wspominam te dawne czasy, kiedy to my Polacy byliśmy totalnie zniewoleni, począwszy od wcześniaków, po staruszków, nawet tych z Alzheimerem, lubiliśmy opowiadać anegdoty i zagadki o podłożu politycznym. Dzisiaj takich dowcipów już nie ma! Pamiętam taką zagadkę:

„Co to jest? Duże , czerwone i kończy się na fi”. Prawidłowa odpowiedź: „Związek Radziecki, niech go szlag trafi!” Pragnę zwrócić uwagę na fakt, że tamte dawne „kawały”, są ponadczasowe. Ciągle aktualne, pod warunkiem pewnych zmian. Np.: „Co to jest? Małe, pokraczne …i … tak dalej”.

Kto w owych czasach pomyślał, że tak właśnie się stanie? Powtarzało się jednak zagadkę „ku pokrzepieniu serc…”

No i tak książka Kundery wyprowadziła mnie na manowce. Sprowadziła tęsknotę za tym co straszyło i śmieszyło.

To dobra książka na długie , mokre, szare, jesienne dni.

Maria Zarańska
DKK Sandomierz